

Rok I.

1907.



№ 9.

Czwartek, 28 Lutego.

# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

(C. d.)

#### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

„Rzeczy Jego (Boga) niewidzialne od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane, bywają poznane, wieczna też moc Jego i Bóstwo: tak iż nie mogą być wymówieni“.

(Rzym. I, 20.)

„Boga żaden z ludzi nie widział, lecz ani widzieć może, mieszka bowiem w światłości nieprzystępnej,“ mówi Pismo Święte. <sup>1)</sup>

Widzenie Boga twarzą w twarz, czyli widzenie istotne jest udziałem wybrańców niebios. My zaś mieszkańcy ziemi możemy oglądać Boga tylko „przez zwierciadło, przez podobieństwo,“ <sup>1)</sup> to jest o tyle tylko, o ile doskonałości Jego odbijają się w stworzeniach.

Podobnie jak w niebie „Trzej są, którzy świadectwo dają o Istocie Boskiej, Ojciec, Słowo i Duch Święty, a ci Trzej jedno są,“—tak również i na ziemi trzej są, którzy dają świadectwo o Bogu: „Duch, woda i krew, a ci trzej jedno są.“ <sup>2)</sup>

Rzeczy nieżywotne, żywotne i duchowe, oto trzy główne kategorie stworzeń, które stwierdzają istnienie Pana Boga, odbijając na sobie wedle możności Jego doskonałość, lub wykazując swoją nicotę w obec wielkości Boga.

Im kto dokładniej i sumienniej bada naturę stworzeń, tem doskonalszy i wierniejszy ujrzy w nich obraz Stworzyciela. „Każdej rzeczy dobroć utwierdził, mówi Mędrzec Pański, a któż się nasyci przy-

<sup>1)</sup> I Korynt. XIII, 12.

<sup>2)</sup> I Jan. V, 7. 8.

<sup>1)</sup> I Tym. VI, 16.—I Jan. IV, 12.



patrując się chwale Jego? Wszystko dwoste jedno przeciw jednemu, a nie uczynił nic niedostatecznego. Jako są pożądane wszystkie sprawy jego, i jako iskierką są te, które się widzieć godzi. Słońce oświecające na wszystko patrzy, a chwaly Pańskiej pełne jest dzieło Jego.“<sup>1)</sup>

Znakomici badacze natury i mistrze nauk przyrodniczych, przypatrując się dziełom rąk Boskich, widzieli odbicie Majestatu Jego i chwalili Go.

Karol Linneusz, jeden z najznakomitszych naturalistów, we wstępie do swego wiekopomnego dzieła „System Natury,“ tak pisze: „Deum sempiternum, immensum, omniscium, omnipotentem expergefactus a tergo transeuntem vidi et obstupui.“ (Boga wiekuistego, niezmiernego, wszystko wiedzącego, wszechmocnego pozad przechodzącego przebudzony widziałem i zdumiałem się). Również godny jest uwagi jego testament synowi zostawiony, który tak rozpoczyna: „Innocue vivo, numen adest.“ (Żyj w niewinności, Bóstwo jest obecne).<sup>2)</sup>

Napis umieszczony na grobie Kopernika również świadczy o religijności znakomitego naszego rodaka—ojca astronomii.

Non parem Pauli gratiam requiro,  
Veniam Petri neque posco, sed quam  
In crucis ligno dederas latroni  
Sedulul oro.

(Nie żądam łaski równej Pawłowi,  
Ani śmiem prosić, jakąś dał Piotrowi,  
Ale daj proszę, którąś zlał z krzyża  
Łotrowi.)

Keppler<sup>3)</sup> wielki myśliciel i przyrodnik, przed którym każdy badacz natury musi schylić głowę, tak pisze pod koniec swego dzieła o Harmonii światów: „Dziękuję Ci, mój Stworzycielu i Panie, żeś mi udzielił tej pociechy w Twem stworzeniu. Mam szczęście oznajmić ludziom Twe dzie-

ło, o ile mój duch skończony zdołał pojąć Twoją nieskończoność. Jeżeli co powiedział, co by niegodnym było Ciebie lub uwłaczało Twej czci, racz mi łaskawie przebaczyć...“

Herchel<sup>1)</sup> we wstępie do swego „Studium nauk przyrodniczych“ tak pisze: „Zawsze widziałem we wszystkich siłach materji znamiona mocy Bożej. Prawdziwy chemik widzi Boga we wszystkich różnorodnych formach świata zewnętrznego.“

Oerstedt, który odkrył stosunek magnetyzmu do elektryczności i rzucił nowe światło na wzajemny stosunek do siebie sił świata, tak pisze w swem dziele „Duch przyrody:“ „Dó istoty badań należy szukanie w rzeczach Istoty Wiecznej;“ i stara się wykazać, jak zbawienny wpływ wywierało na jego duszę badanie przyrody.

C. Geoffroy Saint Hilaire tak kończy swe dzieło o przyrodoznawstwie: „Jeżeli mógł trochę być pożyteczny, chwala niech będzie Bogu.“<sup>2)</sup>

Podobnie wyrażają się Newton, Luc,<sup>3)</sup> Ampère, a nawet poprzednik Darwina—Lamarck.<sup>4)</sup>

Z pomiędzy przyrodników nowszej doby znani są ze swych religijnych przekonań A. Cauchy, Quatrefages, Pasteur, Mivart i wielu innych, którzy—poznając stworzenia—widzieli w nich odbicie Stwórcy i chwalili Go.

Niestuszny więc jest zarzut, jakoby badanie przyrody prowadziło do przekonania, że niemasz Boga; przeciwnie prawdą jest, że „rzeczy Boga niewidzialne przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane, bywają poznane.“<sup>5)</sup>

1) Einleitung in das Studium der Naturwissenschaft, s. 6.

2) Introduction à l'histoire des animaux sans vertèbres, str. 322, 331.

3) Précis de la philosophie de Bacon, II, 288.

4) Ob. Quatrefages. Les émules de Darwin; I, 955. (Paris 1894).

5) Rzym. I, 20.

1) Ekkli. XLII, 26.

2) Revue de deux mondes, 1861 str. 179.

3) Valson. Les savants illustres du XVI et du XVII siècle, I (Paris 1880), 181 str. i nast.



## I.

## Zmienność stworzeń świadczy, że jest istota niezmienna — Bóg.

Wszystkie rzeczy, które nas otaczają, w tej formie i kształtach, w jakich je obecnie widzimy, podlegają nieustannym przemianom. Jedne powstają, drugie znikają, jedne się rodzą, drugie umierają. Innemi słowy, wszystkie rzeczy przechodzą z jednego stanu w drugi, czyli jak powiadają filozofowie, od stanu możliwości do stanu rzeczywistości. Jest to fakt oczywisty, na który codziennie patrzymy.

Zastanówmy się nad pytaniem, co powoduje, że rzeczy przechodzą od stanu bytu możliwego do bytu rzeczywistego? Co powoduje, że kamień przechodzi ze stanu możliwości ruchu do stanu rzeczywistości ruchu? Co sprawia, że ziarnko roślinne ze stanu możliwości wyrośnięcia w krzew, staje się rzeczywiście krzewem? Czy ta rzecz, która przechodzi ze stanu możliwości do stanu rzeczywistości, posiada sama w sobie dostateczną przyczynę takiej przemiany, czy też zapożycza jej od przyczyny innej, która po za nią istnieje?

Oto punkt zasadniczy i główne pytanie, od rozwiązania którego zależy cała filozofia o Bogu.

Jeżeli rzeczy mają same w sobie dostateczną przyczynę przejścia ze stanu bytu możliwego do stanu bytu rzeczywistego, w takim razie nie można dowieść, że Bóg jest Panem i Stwórcą wszystkich rzeczy; jeżeli zaś przeciwnie, to na podstawie zmienności stworzeń możemy się przekonać, że istnieje Stwórca Niezmienny i posiadający pełnię bytu.

Ponieważ wszystkie przemiany w naturze objawiają się nam najwidoczniej pod postacią ruchu, więc zastanowimy się najpierw nad jego pochodzeniem. Czy istnieje sam przez się, czy też ma przy-

czynę bytu po za sobą? Innemi słowy, czy rzecz materialna przechodzi ze stanu możliwości ruchu w stan rzeczywistości mocą własną, czy też musi mieć przyczynę tej zmiany bytu—po za sobą?

Materyaliści utrzymują, że ruch jest własnością każdej rzeczy, a więc nie potrzebna jest przyczyna ruchu zewnętrzna. Według nich siła wzajemnego przyciągania jest oną ruchodajną mocą, która od wieków wydaje z siebie ruch, powoduje przemiany i stopniowe udoskonalanie rzeczy, oraz powrotny ich regres do pierwotnego stanu <sup>1)</sup>.

Zanim rozważymy tę zasadę materyalistów z punktu filozoficznego, zapytajmy najpierw, co mówią o niej znakomici badacze natury.

Najgenialszy z matematyków i fizyków Newton, który odkrył prawo ciężenia, czyli przyciągania, a więc w tej kwestyi jest bardzo kompetentny, tak powiada: „Przyczyna ruchu, żadną miarą nie może być wytłómaczona prawem ciężenia.“

Clarke, uczeń Newtona, tak mówi o sile przyciągania: „Musi być ona skutkiem pchnięcia, które napewno nie jest materialne; jest ona skutkiem przyczyny niematerialnej.“

Cauchy powiada: „Siły ciężkości w ruchu są przyczynami drugorzędnymi. Ciężenie i wzajemne przyciąganie się dwóch ciał w odwrotnym stosunku ich kwadratów, jest to prawo, wyraz woli Bożej.“

Leibnitz powiada: „Ta własność ciał, że mogą być poruszane, należy do ich natury, nigdy zaś sam ruch.“ <sup>2)</sup>

Podobnie Caro, Secchi i inni.

Du Bois-Reymond w mowie swej mianej wobec Akademii Berlińskiej, tak się wyraził: „Ponieważ ruch nie należy

<sup>1)</sup> Buechner, Kraft und Stoff (ed. 5), IX, 34. 78. 86.—D. Strauss, Der alte und neue Glaube, p. 225.

<sup>2)</sup> Apologie des Christ. v. Fr. Hettinger I, 124. 184.



do natury materji, prawo przyczynowości wymaga albo wieczności ruchu, a wtedy próżna nadzieja, by co z tego zrozumieć, bo jest to trudność absolutna dla człowieka przy zdrowych zmysłach; albo—przyczyny zewnętrznej, a wtedy trzeba przyznać Boga (cud), co jest dla pozytywizmu (materyalizmu) trudnością rozpaczliwą.“<sup>1)</sup>

A więc badacze natury nie przyznają materji mocy wywołania ruchu,—przeciwnie, cała współczesna teoria mechaniki i fizyki opiera się na tej zasadzie, że materya jest bezwładna i nie może sama przez się wywołać w sobie ruchu.

Tę bezwładność materji nazywają inaczej inercją. Inercya polega na tem, że każda rzecz materyalna pozostawiona w spokoju nie może się ruszyć, a puszczone w ruch, sama nie może się zatrzymać.

Kamień rzucony w górę mknąłby w przestrzeń niezmierną, gdyby nie opór powietrza i przyciąganie ziemi, które zmuszają go do powrotu.

Inercya sprawia, że ciała mogą być poruszane i powstrzymywane w swym ru-

chu. Stąd widzimy, że ruch i inercya są dwie rzeczy różne. Inercya może doskonale istnieć bez ruchu, ale ruch bez inercyi nigdy; czyli innymi słowy: ruch jest czemś więcej niż inercją. A więc nie może być skutkiem inercyi, ponieważ skutek nie może być większy od przyczyny. W podobny sposób i filozofia dowodzi, że ruch nie może być samorodnym.

Według zasad filozofii, to co jest możliwe, mniej w sobie ma bytu niż to, co jest rzeczywiste, czyli byt możliwy mniej jest doskonały od bytu rzeczywistego. A ponieważ byt istotnie mniejszy nie może być przyczyną bytu istotnie większego, podobnie jak część nie może wyrównać całości; stąd wynika, że byt możliwy nie może wywołać sam przez się bytu rzeczywistego. Stąd jasny wypada wniosek, że wszystkie rzeczy stworzone, pozostające w ruchu i ulegające różnym przemianom, nie mają w sobie dostatecznej przyczyny tych przejść z bytu możliwego do bytu rzeczywistego.

Pozostaje nam tedy znaleźć tę przyczynę zewnętrzną, która powoduje ruch i zmiany w stworzeniach.

(D. c. n.)

<sup>1)</sup> 8 lipca 1880 r.





# Pismo Święte.

## — KSIĘGA RODZAJU —

### ROZDZIAŁ IV.

#### O Kainie i Ablu, synach Adama — o ich ofiarach — o bratobójstwie — o ukaraniu Kaina i o jego potomstwie.

##### Pismo Święte.

1. Adam potem poznał żonę swoją Howę, która poczęła i porodziła Kaina, mówiąc: Otrzymałam człowieka przez Boga.

2. I zasię porodziła brata jego Abła. A Abel był pasterzem owiec, a Kain oraczem.

3. I stało się po wielu dni, iż Kain ofiarował Panu dary z owoców ziemi.

4. Abel też ofiarował z pierworodnych trzody swojej, i z tłustości ich: i wejrzał Pan na Abła i na dary jego.

5. Ale na Kaina i na dary jego nie wejrzał. I rozgniewał się Kain bardzo, i spadł na obliczu swoim.

6. I rzekł Pan do niego: Czemuś się rozgniewał, i czemu spadła twarz twoja?

7. Aza jeśli dobrze czynić będziesz, nie odniesiesz: a jeśli źle, natychmiast we drzwiach grzech twój

##### Przekład.

1. Po wygnaniu z raju Ewa poczęła i porodziła syna, któremu dała imię Kain, mówiąc: otrzymałam z łaski Bożej człowieka.

2. Po nim Ewa porodziła drugiego syna i nazwała go Ablem. Abel był pasterzem owiec, Kain zaś zajmował się uprawą ziemi.

3. Po pewnym czasie Kain zaczął składać Bogu ofiary z owoców ziemi.

4. Abel zaś zaczął składać ofiary z pierworodnych jagniąt i z tłuszczu ich. Bóg w tych darach Abła i w nim samym upodobał sobie.

5. Ofiary Kaina, jak i on sam, nie były mile Panu Bogu. Kain wiedział o tem, więc zazdrościł Ablowi i gniewał się bardzo; gniew ten odbijał się na jego obliczu.

6. I rzekł Bóg do Kaina: Czemu zazdrościsz Ablowi i gniewasz się na niego, aż gniew odbija się na twarzy twojej?

7. Jeżeli bowiem zechcesz być dobrym, wtedy nie będziesz karany, lecz nagrodę otrzymasz; jeżeli zaś źle



będzie? Lecz pod tobą będzie pożą-  
dliwość jego, a ty nad nią panować  
będziesz.

8. I rzekł Kain do Abła brata  
swego: Wynidźmy na pole. A gdy  
byli na polu, powstał Kain na Abła  
brata swego, i zabił go.

9. I rzekł Pan do Kaina: Gdzie  
jest Abel brat twój? Który odpowie-  
dział: Niewiem: Zalim ja jest stróżem  
brata mego?

10. I rzekł do niego: Coś uczy-  
nił? Głos krwi brata twego woła do  
mnie z ziemi.

11. Teraz tedy będziesz przekle-  
tym na ziemi, która otworzyła gębę  
swą, i przyjęła krew brata twego  
z ręki twojej.

12. Gdy ją sprawować będziesz,  
nie da tobie użytków swoich: tula-  
czem i zbiegiem będziesz na ziemi.

13. I rzekł Kain do Pana: Wię-  
ksza jest nieprawość moja, niżbym  
miał odpuszczenia być godzien.

14. Oto mię dziś wyganiaasz od  
oblicza ziemi, i skryję się przed obli-  
czem Twojem, i będę tulaaczem i zbie-  
giem na ziemi: każdy tedy który mię  
najdzie, zabije mię.

15. I rzekł mu Pan: żadną mia-  
rą tak nie będzie: ale każdy ktoby  
zabił Kaina, siedmiorako będzie karan.  
I włożył Pan na Kaina znamię, aby

będziesz czynił wnet kara za grzech  
spadnie na ciebie; bo chociaż namię-  
tność skłania cię do złego, przy łasce  
mojej zawsze możesz ją zwyciężyć.

8. Mimo przestrogi otrzymanej  
od Boga Kain nienawidził Abła, więc  
namówił go i wyszli razem w pole.  
Wtedy Kain powstał na brata i za-  
bił go.

9. Po tej zbrodni rzekł Bóg do  
Kaina: Gdzie jest Abel brat twój?  
Kain nie przyznał się do zbrodni  
i odparł z oburzeniem: Nie wiem; prze-  
cież nie jestem stróżem brata mo-  
jego.

10. Rzekł mu Bóg: Wiem, żeś  
zabił brata: krew jego woła o pomstę  
do mnie.

11. Przeklętym tedy będziesz na  
ziemi, przesiąklej krwią Abła, którą  
ty przelałeś.

12. Ta ziemia uprawiana przez  
ciebie nie będzie wydawała plonów  
pożądanych,—będziesz na niej nie-  
szczęśliwym tulaaczem—i dręczonym  
wyrzutami sumienia.

13. Rzekł Kain do Boga: Tak  
wielką jest zbrodnia moja, że nie mo-  
gę otrzymać przebaczenia u Ciebie.

14. Słusznie więc rozpaczam,  
bo nie chcesz mieć zwykłej pieczy  
o mnie, wydalasz mię z miejsca, gdzie  
się urodził i wychował; jako wino-  
wajca muszę uciekać przed Sędzią  
Sprawiedliwym; ktokolwiek mię znaj-  
dzie — zabije mnie.

15. I rzekł mu Bóg: Nie oba-  
wiał się tego, bo ktokolwiekby zabił  
ciebie, byłby surowiej karany, niżli  
ty. I wrył Bóg szczególne piętno na





KAIN I ABEL OFIARUJĄ BOGU.



go nie zabijał wszelki któryby go znalazł.

16. I wyszedłszy Kain od oblicza Pańskiego, mieszkał wygnańcem na ziemi ku wschodniej części Eden.

17. I poznał Kain żonę swoją, która poczęła i porodziła Henocha: i zbudował miasto, i nazwał imię jego od imienia syna swego Henoch.

18. Potem Henoch zrodził Irada, a Irad zrodził Mawiaela, a Mawiael Matusaela, a Matusael zrodził Lamecha.

19. Który pojął dwie żony: imię jednej Ada, a imię drugiej Sella.

20. I urodziła Ada Jabela, który był ojcem mieszkających w namiotach, i pasterzów.

21. Imię zaś brata jego Jubal: ten był ojcem grających na arfach i muzykiem naczyniu.

22. Sella też urodziła Tubalkaina, który młotem robił, i był rzemieślnikiem wszelkiej roboty od miedzi i żelaza. A siostra Tubalkainowa, Noema.

23. I rzekł Lamech żonom swym, Adzie i Selli: Słuchajcie głosu mego żony Lamechowe, posłuchajcie mowy mojej: żeciem zabił męża na ranę moją, i młodzieniaszka na siność moją.

24. Siedmioraka pomsta będzie z Kaina, a z Lamecha siedemdziesiąt siedm kroć.

obliczu Kaina, które zabezpieczało go od kary śmierci z ręki człowieka.

16. Po tym wyroku Kain odszedł od oblicza Pańskiego i tułał się w krainie położonej na wschód do raju.

17. Kain wziął ze sobą siostrę za żonę, która poczęła i porodziła syna i dała mu imię Henoch. Kain po jakimś czasie zbudował miasto i nazwał je od imienia syna swego Henoch, nie chcąc nazywać go od swego imienia, które znienawidzone było od ludzi.

18. Potem syn Kaina Henoch zrodził Irada, Irad zrodził Mawiaela, Mawiael zrodził Matuzaela, a Matuzael zrodził Lamecha.

19. Ten ostatni pojął dwie żony: jedna nazywała się Ada, a druga — Sella.

20. Ada urodziła Lamechowi Jabela, który wynalazł sztukę robienia namiotów i dał początek plemionom koczującym i pasterskim.

21. Lamech miał z Ady drugiego syna — Jubala, który był wynalazcą arfy i innych narzędzi muzycznych.

22. Sella porodziła Tubalkaina, który był pierwszym kowalem i wyrabiał różne narzędzia z miedzi i z żelaza. Sella też porodziła córkę, którą nazwała Noema.

23. Pewnego razu rzekł Lamech do swoich żon: Posłuchajcie żony moje, co mi się przytrafiło: Zraniłem i zabiłem Kaina i tak pobiłem młodzieńca, że umarł.

24. Jednakże nie wolno mnie zabijać za to, bo nierównie ciężej będzie ukarany ten, coby mnie zabił,



25. Poznał też jeszcze Adam żonę swoją i porodziła syna i nazwała imię jego Seth, mówiąc: Położył mi Bóg plemię inne miasto Abela, którego zabił Kain.

26. Ale i Setowi narodził się syn, którego nazwał Enos: ten począł wzywać Imienia Pańskiego.

niż ja, co zabiłem Kaina; gdyż ja pokutuję za grzechy moje, czego Kain nie chciał czynić.

25. Ewa jeszcze poczęła i porodziła syna, którego nazwała Setem, mówiąc, że dał jej Pan Bóg zamiast Abela drugiego syna, który da początek plemieniu wybranemu od Boga.

26. Set pojął żonę i miał z niej syna, którego nazwał Enosem; Enos ułożył publiczne nabożeństwa ku czci Bożej.



## Przenajświętsza Eucharystya.

### PRZENAJŚWIĘTSZA OFIARA EUCHARYSTYI.

Chrystus umiłował nas  
i wydał samego Siebie za nas  
objętą i ofiarą Bogu na wonność  
wdzięczności.

Efez. V, 2.

II.

(D. c.)

Wśród tylu różnorodnych religij, które istnieją na całym świecie, widzimy wspólny im wszystkim objaw — składanie ofiar.

Niema religii, któraby nie uważała za swój istotny obowiązek przez ofiary — oddawać cześć Bóstwu. Zarówno dziki

mieszkaniec puszczy amerykańskich, jak ucywilizowany wyznawca dawnego politeizmu, mocno są przekonani, że bez ofiar niema należytego stosunku człowieka do Bóstwa, — i odwrotnie, że Bóstwo — bez ujmy czci własnej — nie może się zrzec ofiar ku czci jego składanych.

Składanie ofiar datuje się od pierwszej chwili wyjścia człowieka z Raju. Kain i Abel składają Bogu ofiary; Abel — krwawe, Kain — z owoców ziemi. Noe zabija na ofiarę Bogu zwierzęta i ptactwo. Melchisedech ofiaruje chleb i wino. Sam Bóg rozkazuje Abrahamowi zabić na ofiarę syna jednorodzonego. Wreszcie Mojżeszowi Bóg objawia szczegółowe przepisy, których kapłani mają się trzymać przy składaniu ofiar krwawych i niekrwawych.

Wszystkie ofiary u wszystkich narodów zawsze miały jeden wspólny charakter — zniszczenie ofiarowanej rzeczy ku czci Bóstwa.

Stąd zwierzęta składane na ofiarę zabijano i palono lub spożywano; chleb,



oliwę i wino również niszczone ku czci Bóstwa. Niekiedy na ofiarę zabijano ludzi, dopuszczając się przytem okrucieństwa, nap. rzucono dzieci w rozpaloną miedzianą paszczę Molocha, lub w inny sposób mordowano ludzi dorosłych, a najczęściej jeńców.

Zniszczenie tedy ofiary należało do jej istoty: bez śmierci i zupełnego, o ile to być mogło, zniszczenia rzeczy ofiarowanej — nie było ofiary.

Do ofiar wybierano zwierzęta lub rzeczy najwyborniejsze, czyste i nieskalane — i tylko takie zabijano lub niszczone ku czci Bóstwa.

Natchniony Mojżesz dał Izraelitom przepis, żeby składali Ofiary z pierwородnych i czystych bydła; co więcej z rozkazu Bożego Izraelici winni byli ofiarowywać Bogu każdego pierwородnego z ludzi; lecz Bóg pozwolił go wykupić przez złożenie drobnej ofiary lub opłaty.

Jaki cel miały te ofiary i na jakiej podstawie opierała się ich konieczność?

W Starym Zakonie z rozkazu Bożego składano ofiary w poczwórnym celu: a) dla oddania należnej czci Bogu przez uwielbienie Jego Boskiego Majestatu; b) na zadosyćuczynienie Bogu za wyrządzone Mu zniewagi; c) na podziękowanie za odebrane dobrodziejstwa, i d) na ubłaganie dla siebie i dla innych nowych łask i darów Bożych.

Ofiary Ubłagalne nazywały się całopalnemi (holocausta), ponieważ w nich wszystko mięso zabitych zwierząt palono, a krew wylewano u ołtarza. W ten sposób wyznawano, że Bóg jest Panem wszystkiego, początkiem i końcem wszech rzeczy. Ofiara ta była nieustającą. Każdego dnia rano i wieczór ofiarowano zabitego w ten sposób baranka, który przez cały dzień i przez całą noc musiał palić się w ogniu świętym, który zstąpił z nieba w czasie pierwszej ofiary, składanej przez Aarona.

Ofiary za grzechy (victimae pro peccatis) składano na — oczyszczenie z grze-

chów. W tych ofiarach nie rozlewano krwi wokoło ołtarza, lecz pomazywano nią rogi ołtarza; w ważniejszych zaś okolicznościach, kropiono nią świątynię w stronę miejsca Świętego Świętych. W dniu Pojednania zanoszono tę krew do „Najświętszego“ i siedemkroć kropiono około miejsca, gdzie się znajdowała Arka przywierza (figura Przenajświętszego Sakramentu). Z mięsa tych ofiar — część palono, a część spożywali kapłani w Świątyni na miejscu świętem.

Ofiary Zapokojne (hostiae pacificae) były ofiarami dziękczynnemi i ubłagalnemi. Składano je w podobny sposób, jak ofiary za grzechy, paląc część ku czci Bożej. Głównem znamieniem ofiary zapokojnej była uczta — pożywanie ofiary. Część mięsa oddawano kapłanom, resztę zaś spożywał ofiarujący ze swoją rodziną, służbą i ubogimi lewitami. Uczta tego rodzaju była wyrazem pokoju i przyjaźni z Bogiem; Bóg tutaj był niejako gospodarzem, wydającym ucztę, a człowiek ofiarujący był gościem zaproszonym. Uczta była znakiem i zakładem wzajemnej przyjaźni.

Do ofiar krwawych z rozkazu Bożego dołączano ofiary niekrwawe z chleba, zboża, mąki, krup, wina, oliwy, soli i kadzidła. Część z nich palono lub wylewano, a część spożywano.

Nieustanną ofiarą niekrwawą były chleby pokładne wraz z winem i światło złotego lichtarza siedmioramiennego. <sup>1)</sup>

Oprócz tych ofiar zaznaczyć należy ofiarę kozła (hoedi emissarii), którego nie zabijano, lecz wypuszczano na pustynię. Kapłan wobec ludu włożywszy obie ręce na głowę kozła, „wyznawał wszystkie nieprawości Synów Izraelowych i wszystkie występki i grzechy ich, którymi przeklinając głowę jego, wypuszczał go przez człowieka nagotowanego na puszcze.“ <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> II Mojż. XX, XXIX.—III Mojż. I i nast.

<sup>2)</sup> Tamże XVI.



Te były główne ofiary, składane przez Izraelitów ku czci Boga.

Podobne pojęcia o znaczeniu ofiar znajdujemy i u innych ludów.

Dawni Gotowie mieli w swem podaniu, że wytoczenie krwi bydłej zaspakajało gniew bogów; że sprawiedliwość bogów zwracała na ofiarę te ciosy, które należały się ludziom. <sup>1)</sup> Gotowie zabijali na ofiarę nawet ludzi, których ciała palili w ogniu świętym, a krwią skrapiali obecnych i drzewa świętego lasu. W podobny sposób i dla tych samych pobudek Amerykanie składali swoje ofiary. Ofiarnicy Bretońscy jednomyślnie oświadczały, że gniew bogów nieśmiertelnych nie może być inaczej zaspokojony, jedno przez zmycie zmaży rodzaju ludzkiego we krwi ludzkiej. <sup>2)</sup> Podobnie Druidowie.

Obrządek oczyszczający, który sięga najgłębszej starożytności pogańskiej i nazywa się taurobolium, zależał na tem, że człowiek pragnący oczyszczenia, stawał w dole, nad którym urządzono podługę i na niej zabijano wołu na ofiarę Cybeli. Krew zwierzęcia przez otwory zrobione w podłodze skrapiała człowieka. Taurobolium świadczy, jak głęboko poganie odczuwali potrzebę ofiary dla uczczenia Boga i oczyszczenia człowieka.

Obrzędy i sposoby składania ofiar u pogan niejednokrotnie uderzają nas podobieństwem obrzędów przy ofiarach żydowskich.

Homer <sup>3)</sup> powiada, że współziomkowie jego zazwyczaj ofiarowywali baranka pierwotnego. To samo było u wszystkich narodów. Uczta ofiarna również była prawie nieodłącznym obrzędem ofiary. Wnętrznosci pieczono i dzielono je między obecnych, resztę zaś palono na cześć Bóstwa.

Widzimy tedy, że celem wszystkich ofiar zarówno pogańskich jak żydowskich było oddanie czci Bó-

stwu, oczyszczenie z grzechów, oraz wyjednanie sobie darów niebieskich.

Lecz jaki stosunek zachodzi między czią Bożą, a zabijaniem zwierząt i paleniem ich z jednej strony, a charakterem prześlągalnym i ubłągalnym ofiary—z drugiej strony? Czyż dym ofiar całopalnych, lub krew bydła zdolne są same przez się uwielbić Boga, lub oczyścić człowieka z winy i wyjednać mu łaski potrzebne?

Przedewszystkiem Żydzi musieli to rozumieć, że ofiarą miłą Bogu jest „duch strapiony, serce skruszone i uniżone,“ „albowiem, gdybyś był chciał ofiary, wzdrybym był dać: w całopaleniach nie będziesz się kochał.“ <sup>1)</sup> powiada Król Prorok. Jeżeli jednak Pan Bóg polecił ludowi Izraelskiemu składać ofiary, jeżeli ten zwyczaj składania ofiar, jak daleko sięga historia, był powszechny u wszystkich ludów,—musimy przyznać, że przyczyna tego objawu musiała leżeć gdzieindziej, poza rzeczywistą wartością składanych ofiar.

Tradycya narodów pogańskich nie daje nam na to pytanie dokładnej odpowiedzi, ponieważ spaczony ich pojęcia o Bóstwie odbiły się również na pojmowaniu znaczenia ofiar. Paganie wyobrażali sobie Bóstwo jako istotę mściwą, żądną krwi dla dogodzenia własnym namiętnościom; więc i ofiary pojmowali tylko zewnętrznie. Jeden naród żydowski dostatecznie tłómaczy nam ten szczególny objaw religii.

Oto jeden z największych proroków, Daniel, a raczej Duch Święty — przez jego usta mówiący — objaśnia nam znaczenie ofiar Starego Zakonu: „A po tygodniach sześćdziesiąt i dwu będzie zabity Chrystus... i ustanie ofiara i ofiarowanie.“ <sup>2)</sup> Celem tedy ofiar Starego Zakonu i końcem ich miała być Ofiara Chrystusa. Z Ofiarą Chrystusa wszelkie ofiary Starego Zakonu miały się skończyć.

<sup>1)</sup> Mallet. Nort. Anitqu. t. I, r. 7.

<sup>2)</sup> Faber. Horae Mosaicae.

<sup>3)</sup> Iliada — pieśń 4.

<sup>1)</sup> Ps. L.

<sup>2)</sup> IX, 26.



Ofiary więc żydowskie były tylko figurą i przepowiednią Ofiary Prawdziwej—jedynej mającej wartość w oczach Bożych, którą Bóg zadowolni się i nie będzie żądał innych. „Albowiem niepodobna rzecz jest, pisze św. Paweł w liście do Żydów, aby krwią wołów i kozłów miały być zgładzone grzechy. Przetoż wchodząc na świat mówi (Chrystus Pan do Ojca): nie chciałeś ofiary i obiaty (Starego Zakonu), aleś mi ciało sposobił. Całopalenie i (ofiary) za grzech nie upodobały Ci się. Tedy m rzekł: Oto idę, na początku ksiąg napisano jest o mnie: abym czynił, Boże, wolę twoją.“ Słowa te, wyjęte z Psalmu XXXIX, nie inne mają znaczenie, jak tłumaczy św. Paweł, jedno że ofiary Starego Zakonu były tylko zapowiedzią i cieniem Ofiary jedynie Panu Bogu miłej, którą Syn Boży Ojcu „sposobił,“ przyjmując na siebie naturę ludzką.

Inni prorocy również oczekiwali tej Wielkiej Ofiary i zapowiadali ją ludowi Izraelskiemu—jako smutny ale zarazem i nader radosny i pożądaný czyn Sprawiedliwości i Miłosierdzia Bożego.

Prorok Izajasz w ten sposób przepowiada Wielką Ofiarę Messyasza: „A (Chrystus) wstąpi jako latorośl przed nim, a jako korzeń z ziemi pragnącej: nie ma krasy ani piękności: i widzieliśmy go, a nie było namz spojrzeć, i pożądaliliśmy go, wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, i znającego niemoc; a jakoby zasłonięta twarz jego i wzgardzona: skąd aniśmy go mieli zacząć. Prawdziwie choroby nasze On nosił, a boleści nasze On odnosił: a myśmy Go poczytali jako trędownego, a od Boga ubitego i uniozonego. Lecz On zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze: karność pokoju naszego na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscy my, jako owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę ustąpił: a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas. Ofiarowan jest, iż Sam chciał, a nie otworzył ust swoich: jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym Go zamilknie, a nie otworzy ust swoich. Z ucisku i z sądu wzięty

jest, rodzaj Jego kto wypowie? Bo wycięty jest z ziemi żyjących: dla złości ludu mego ubiłem Go.“<sup>1)</sup>

Zapowiedziana Ofiara spełniła się. Chrystus „wyniszczył Samego Siebie, powiada św. Paweł, przyjąwszy postać sługi. Stawszy się na podobieństwo ludzi i postawą należony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się postusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.“<sup>2)</sup>

Widzimy więc, że istota Ofiary i jej wartość przed oczyma Boga polega na zabicu i ostatecznem wyniszczeniu Syna Bożego; widzimy, że niema innej Ofiary prawdziwej i godnej Boga—okrom Niego Samego; bo wszystkie ofiary o tyle tylko mają wartość, o ile odnoszą się lub są połączone z tą Wielką i Jedyną Ofiarą Chrystusa—Syna Bożego.

Dla jakich powodów Bóg dobry i łaskawy zażądał od Syna Swego Jednorodzonego tak wielkiej ofiary?

Duch Święty przez Izajasza proroka mówi, że Syn Boży z własnej Swojej woli ofiarował się Bogu: „Ofiarowan jest, iż Sam chciał,“<sup>3)</sup> a na innem miejscu powiada, że Ojciec Niebieski ofiarował Syna: „dla złości ludu mego ubiłem Go.“<sup>4)</sup> Stąd widzimy, że zarówno Ojciec jak Syn chcieli tej Ofiary, i z własnej Woli dokonali Jej.

Dlaczego zaś Bóg chciał tej ofiary, również Pismo Święte daje nam na to odpowiedź, gdy mówi: „W tem jest miłość, nie jakobyśmy my umiłowali Boga: ale iż On pierwszy umiłował nas i posłał Syna swego ubłaganiem za grzechy nasze.“<sup>5)</sup> Miłość tedy Boga względem człowieka była jedyną podstawą Ofiary Chrystusa. Poznajmy to bliżej.

Pierwszą prawdą wiary chrześcijańskiej jest ta, że „Bóg jest Miłością,“<sup>6)</sup> a drugą od niej nieoddzielną, że Bóg z mi-

1) Rozdz. LIII, 2—8.

2) Filip. II, 7. 8.

3) Izaj. LIII, 7.

4) Tamże, w. 8.

5) I Jan. IV, 10.

6) I Jan. IV, 8.



łości i dla miłości stworzył człowieka: „Miłością wieczną umiłowalem cię,“ <sup>1)</sup> „Jam jest zapłatą twoją zbytnie wielką.“ <sup>2)</sup> Wspólna miłość z Bogiem i wspólne w miłości życie, wieczny żywot Boga z człowiekiem, a człowieka z Bogiem,—to główny powód i cel, dla których był stworzony świat, a ostatecznie człowiek.

Pierwszy człowiek złamał przykazanie Boże, wzgardził miłością Boga i Bogiem samym, a przez to zerwał węzeł miłości, który go miał z Bogiem łączyć.

Sprawiedliwość Boża mogła wtedy pozostawić człowieka i na wieki odrzucić go od siebie. Lecz Bóg w nadmiarze Miłości postanowił okazać Miłosierdzie upadłemu człowiekowi i całemu jego potomstwu: „Gdy się rozgniewał, powiada Prorok, wspomniął na Miłosierdzie.“ <sup>3)</sup>

Jednakże wiedzieć należy, że Bóg jest Światłością tak czystą, iż cień najlżejszy nie może mieć doń przystępu; że jest Prawdą absolutną i niema w Nim cienia fałszu; „Bóg jest ogniem tak pożerającym,“ <sup>4)</sup> że trawi wszystko, cokolwiek nie jest wprost i w zupełności urzeczywistnieniem myśli i Woli Jego; „Bóg jest Miłością“ <sup>5)</sup> tak istotną, że cokolwiek nie jest ofiarą miłości z siebie, nie może zgodzić się z Nim;—słowem Bóg jest absolutną Doskonałością i Świętością. Wobec tego upadły i skażony człowiek nie mógł inaczej powrócić do miłości Boga, „wniść do wesela Pana swego“ <sup>6)</sup> i posiąść Go na wieki bez uprzedniego zadośćuczynienia za zniewagę Mu wyrządzoną.

Pierwszym tedy warunkiem naprawy stosunku człowieka z Bogiem jest zadośćuczynić za winę, za dobrowolny grzech, czyli — dobrowolne przyjęcie i wypełnienie kary odpowiednie nieskończonemu Majestatowi

Boga. Drugim zaś—jest oczyszczenie i naprawa skażenia człowieka, a wprowadzenie do natury ludzkiej zamiast zepsucia i śmierci—nowego życia łaski i świętości. To znaczy, że wpierw musiało stać się zadość Sprawiedliwości Boga za zniewagę Jego Majestatu, aby mógł w nadmiarze Miłosierdzia nie tylko przebaczyć człowiekowi, lecz przywrócić mu utraconą łaskę i świętość.

Tego zadośćuczynienia z jednej strony, a naprawy z drugiej, jak nas wiara uczy, człowiek pospolity, upadły i grzeszny nie mógł dokonać; tylko człowiek niewinny, święty, Bogu w godności równy, a zatem tylko Bóg - Człowiek, Chrystus był zdolny zadośćuczynić Sprawiedliwości Ojca za grzechy ludzi i wyjednać dla nas Miłosierdzie.

Stąd jasno okazuje się, że potrzeba było, aby Chrystus—Syn Boży przyjął na Siebie grzechy świata i poniósł za nie całą zupełność kary, którą Bóg na grzeszników postanowił: „Z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, tak Bóg powiedział, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz;“ <sup>1)</sup> potrzeba było, aby Syn Boży Sam stał się ofiarą, umierając za nas na krzyżu. Dlatego Pismo Święte mówi: „Tak Bóg umiłowal świat, że Syna swego Jednorodzonego dał,“ <sup>2)</sup> „Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas,“ <sup>3)</sup> i na innym miejscu: „Chrystus umiłowal nas i wydał Samego Siebie za nas objatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności.“ <sup>4)</sup> „We wszystkim, powiada Paweł św., staliście się bogatymi w Chrystusie. Bo gdy Bóg własnego Syna Swego za nas wszystkich wydał, jako też nam wszystkiego z Nim nie darował? tak iż wam na żadnej łasce nie schodzi.“ <sup>5)</sup>

Widzimy tedy, że jedna tylko może być Ofiara Prawdziwa, która w zupełności

1) Jer. XXXI, 3.

2) I Mojż. XV, 1.

3) Hab. III, 2.

4) V Mojż. IV, 24.

5) I Jan. IV, 8.

6) Mat. XXV, 21.

1) I Mojż. II, 17.

2) Jan III, 16.

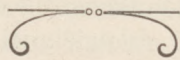
3) Izaj. LIII, 5. 6.

4) Efez. V, 2.

5) Rzym. VIII, 32.



zadośćczyni Sprawiedliwości Boga i rodzi Miłosierdzie, czyli zwycięża grzech i sprrowadza życie łaski,—a tą Ofiarą jest „wyniszczenie“ i „śmierć“ samego Syna Bózego dla chwały Ojca i zbawienia człowieka.



## Dzieło Miłosierdzia.

### HISTORIA MARYAWITÓW

(C. d.)

#### I.

Założycielką Związku Maryawitów jest Marya Franciszka (imię zakonne) z domu Feliksa Kozłowska, urodzona w Wieliczce, powiatu Węgrowskiego, guberni Siedleckiej d. 27 maja 1862 r. z ojca Jakóba i matki Anny z Olszewskich. Ojciec Maryi Franciszki był nadleśnym w lasach prywatnych i w czasie powstania zginął w bitwie pod Węgrowem 3 lutego 1863 r. Odtąd losem wdowy Kozłowskiej i Maryi Franciszki zajęła się matka Jakóba Kozłowskiego secundo voto Puławska. Marya Franciszka wychowywała się u babki do dziewięciu lat życia; wtedy wyjechała do Warszawy na pensję i po roku nauki prywatnej wstąpiła do gimnazjum. Jednakże po trzech latach wskutek choroby przerwała naukę; a w rok potem prowadziła ją dalej aż do osiemnastu lat życia, przygotowując się do egzaminów z całego kursu gimnazjum.

Od tego czasu aż do dwudziestego pierwszego roku życia Marya Franciszka mieszkała ze swoją matką w Warszawie i zajmowała się prywatnem daniem lekcyi. Mając dwudziesty pierwszy rok, poświęciła się zupełnie na służbę Panu

Bogu, wstępując do jednego z ukrytych Zgromadzeń zakonnych, które ma dom swój w Warszawie na ulicy Wilczej Nr. 7 (Przytulisko) i zajmuje się pielęgnowaniem chorych.

Wstąpienie Maryi Franciszki do zgromadzenia zakonnego było wykonaniem dawnych jej pragnień. Wiadomo bowiem niektórym z nas, że Bóg od lat dziecięcych w szczególny sposób prowadził jej duszę.

W dziesiątym roku życia, gdy przystępowała do pierwszej Komunii Świętej, pod wpływem wewnętrznego głosu, przysięgła Bogu nigdy nie wychodzić za mąż. Odtąd często przystępowała do Sakramentów Świętych, lubiła samotność i modlitwę.

Mając lat piętnaście dostała pierwszą książkę pobożną, mianowicie żywot św. Weroniki kapucynki. Po przeczytaniu tej książki usłyszała głos wewnętrzny: „Największą mądrością jest poznać Boga i umiłować Go.“ Odtąd zaczęła oddawać się ćwiczeniom pobożnym i postanowiła wstąpić do klasztoru. Chociaż nie znała teorii modlitwy wewnętrznej, jednakże prawie codziennie po kilka godzin mogła trwać na rozmyślaniu tajemnic z życia Pana Jezusa lub Jego Męki Bolesnej. Nie było w tej modlitwie egzaltacyi właściwej kobietom lub gry rozbujanej wyobraźni,—lecz przedziwne, czysto umysłowe wpatrywanie się ze zdumieniem w samą tajemnicę i dokładne jej poznawanie.

Spowiednicy, którzy nie mogli zrozumieć takiego rodzaju modlitwy, narzucali Maryi Franciszce formułki do odprawiania modlitwy myślnej, zalecane przez ascetów, a zwłaszcza przez Jezuitów. Lecz przepisy te były dla niej utrudnieniem i przeszkodą. Nigdy bowiem nie mogła w wyobraźni przedstawić sobie danej tajemnicy wiary, lecz zawsze czuła potrzebę zgłębienia jej umysłem i sercem i poznania jej stosunku do Boga i do ludzi.

Od lat dziecinnych Marya Franciszka miała szczególną miłość i cześć dla Pana Jezusa — Utajonego w Przenajświęt-



szym Sakramencie i dla Maryi Niepokalanie Poczętej; ponieważ w dzieciństwie zrozumiała wartość i piękność Przywileju Niepokalanego Jej Poczęcia. Dusza i serce Maryi Franciszki były przejęte ustawiczną czcią i uwielbieniem dla tych dwu Tajemnic, a zwłaszcza dla Przenajświętszego Sakramentu.

Od najmłodszych lat odznaczała się duchem pokuty. Częste posty o chlebie i wodzie, narzędzia pokutnicze były dla niej rzeczą zwyczajną wtedy nawet, gdy była jeszcze na świecie.

Mimo ustawicznej modlitwy wewnętrznej, mimo zjednoczenia z Bogiem i życia pokutnego, nie wyróżniała się niczem od otoczenia osób świeckich, z którymi przebywała; owszem—jaknajskrzętniej potrafiła ukryć życie oddane Bogu i połączyć je z wrodzoną sobie wesołością i dziwnie ujmującą prostotą. Miłowała ducha pobożności, lecz nie znosiła dziwacznych jej objawów; pragnęła najwyższej doskonałości, lecz nie pozowała na świętą.

W dwudziestym pierwszym roku życia, nawiedzając biednych w Warszawie, poznała pewną teryarkę, która wspomniała jej o kierunku duchownym Kapucynów w Zakroczymiu i zachęciła ją do odprawienia tam rekolekcyj. Marya Franciszka udała się wkrótce do Zakroczymia. Tam poznała O. Łukasza Kapucyna i pod jego kierunkiem odprawiła pierwsze ośmiodniowe rekolekcyje. W czasie rekolekcyj odbyła Spowiedź z całego życia i postanowiła wstąpić do klasztoru. Wtedy zrozumiała regułę św. Klary, nigdy nie czytając jej przedtem, i poznała, że tę właśnie regułę ma wybrać dla siebie.

Po rekolekcyach O. Łukasz zwrócił Maryę Franciszkę do O. Honorata. Ten zażądał od niej sprawozdania co do duszy z całego życia, i gdy po Spowiedzi wyjawiała mu zamiar swój wstąpienia do klasztoru, w tak niekorzystnym świetle przedstawił jej klasztory i tak zalecał zgromadzenia ukryte, których był założycielem, że zdecydowała się pójść za jego radą

i wstąpiła do zgromadzenia ukrytego w Warszawie, jak to wspomnieliśmy.

W zgromadzeniu tem była przeszło dwa lata. Lecz czując w duszy, że ten rodzaj życia nie odpowiada jej pragnieniom, nie chciała w nim złożyć profesyi i stanowczo zażądała od O. Honorata zezwolenia na wyjazd do klasztoru za granicę. Albowiem mimo zamiłowania w służeniu chorym, ciągle styczność ze światem nie przypadała do jej duszy, która tęskniła za usunięciem się zupełnym od świata, zamknięciem w klasztorze i oddaniem życia bogomyślnemu. O. Honorat, widząc w Maryi Franciszce stanowczą wolę pod tym względem, w końcu zdecydował się pozwolić Jej na życie Klarysek w ukryciu, zwolnił ją z pobytu we wspomnianem zgromadzeniu i zalecił czasowy wyjazd do Płocka.

Przy końcu 1886 roku Marya Franciszka przybyła do Płocka, gdyż chciała poznać miasto i miejscowe warunki, o ile będą odpowiadały urzeczywistnieniu jej pragnień założenia zgromadzenia Sióstr ścisłego życia, opartych na drugiej Regule św. Franciszka. Po przybyciu do Płocka z polecenia O. Honorata czasowo spełniała obowiązki przełożonej zgromadzenia p. Lisickiej, w którym wychowywano sieroty i ubogie dzieci, nadto objęła moralny kierunek teryarek, które pracowały po fabrykach.

W tym czasie poznała p. Teofilę Dębowską, która oświadczyła się z chęcią zupełnego poświęcenia się Panu Bogu. Marya Franciszka powzięła zamiar otwarczenia z nią pracowni bielizny i robót kościelnych. Pracownia miała być zewnętrzną osłoną wobec świata zakonnego życia przyszłych Sióstr Maryawitek i środkiem utrzymania dla zgromadzenia, ponieważ Reguła druga św. Franciszka zabrania przyjmować posagi i wszelkie opłaty od kandydatek. Jedną z obywaterek Płockich, pani R., na pierwszy rok ofiarowała się Maryi Franciszce i nowemu zgromadzeniu dać w swoim domu mieszkanie. P. Dębowska była pierwszą Siostrą



zgromadzenia Maryawitek i objęła kierunek pracowni.

Po kilku miesiącach pobytu w Płocku i przygotowaniu wszystkiego do założenia Sióstr, Marya Franciszka wyjechała do Warszawy. W r. 1887 z czterema kandydatkami powróciła do Płocka na nowe mieszkanie i 8 września, w dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny rozpoczęła z pięciu siostrami życie, oparte na drugiej Regule św. Franciszka pod nazwą „Sióstr ubogich“, z dodaniem nowego obowiązku nieustającej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu.

Wskutek surowości Reguły, która nakazuje zupełne odosobnienie i unikanie świata, i wskutek braku uzdolnionych pracownic, nowe zgromadzenie przez pierwsze trzy lata przechodziło wielkie ubóstwo pod względem materyalnym. Wprawdzie, matka Maryi Franciszki miała dla niej zaoszczędzone kilka tysięcy rubli, lecz zrażona złą opinią zgromadzeń O. Honorata, nie chciała pozwolić jej na taki rodzaj życia i oddać kapitału, pragnąc zawsze, aby córka obrała raczej życie klasztorne. Przy końcu trzeciego roku, gdy przekonała się o duchu nowego zgromadzenia ze sposobu jego życia, postanowiła zamieszkać z córką i sama poświęcić się Panu Bogu. Przyjechała więc z Warszawy i rozpoczęła życie zakonne. A widząc, że coraz bardziej zwiększa się liczba kandydatek na Siostry, zaczęła wycofywać swoje kapitały, aby kupić dom na własność dla zgromadzenia.

Do roku 1893 nic ważniejszego nie zaszło w życiu zgromadzenia Maryi Franciszki. Zgromadzenie to rozwijało się w ukryciu, jako zgromadzenie zakonne nieznanie było światu ani nawet mieszkańcom Płocka, a założycielka jego znana była zaledwie kilku osobom i tym, którzy ją widywali w kościele przystępującą do Sakramentów Świętych.

M. Franciszka starała się rozwijać w założonym przez siebie zgromadzeniu

nie tylko życie duchowe, lecz w jak największym zakresie rozwijała pracę. Oprócz robót kościelnych i szycia bielizny zaprowadziła w zakładzie swoim tkactwo i pończoszniectwo. Widząc zaś w niektórych siostrach zdolności i chęci do życia czynnego, podzieliła je na bogomyślne, oddane ćwiczeniom pobożnym i pracy ręcznej w domu i czynne oddane uczynkom miłości chrześcijańskiej.

Pierwszą Siostrą czynną była p. Katarzyna Bronisz, która na żądanie spowiednika zgromadzenia ks. prał. Welońskiego, objęła kierunek ochrony dla dzieci, zostających pod opieką Płockiego Towarzystwa Dobroczynności, gdzie w ciągu lat sześciu spełniała obowiązki ochroniarki. Powoli dla Maryawitek zaczęło się otwierać pole do pracy i przy innych zakładach dobroczynnych; w miastach Lublinie, Łowiczu i t. d. zaczęło otwierać nowe domy filialne.

Takie jest w skróceniu życie Maryi Franciszki i historia jej działalności do chwili, w której dała początek zgromadzeniu kapłanów pod nazwą „Maryawitów Nieustającej Adoracji Ubłagania.“

(D. c. n.).

